

warstw właściwie użytej: liryczności, subtelności czy wrażliwości, że efekt całości co najmniej zastanawia i wnika w czytelnika na dłużej. A może i na zawsze. Bodaj tego wymagamy od poezji, od tomu, którego znaczenia nie nadszarpnie ani czas, ani mody, ani przemijanie. On ma szansę pozostać wciąż aktualny.

Gordziej w wielu miejscach dosłownie zaskakuje ocierając się o geniusz sformułowań w postrzeganie rzeczywistości, tej naszej, polskiej, tej najbliższej. Kiedy pisze o dwóch takich, którzy ukradli Księżyc, kiedy w wierszu „Mnożenie przez dzielenie” dotyka „mnożenia spraw / niczym modlitwy pisanej / kolczastym drutem”, wreszcie kiedy nasze „dzielenie się” ocenia jednoznacznie, boleśnie i zastanawiająco. To już trzeci świetny wiersz. Dalej nie jest gorzej. Jest ciekawiej, coraz ciekawiej, ze strony na stronę.

Zbigniew Gordziej w sposób odpowiedzialny i godny podkreśla niebywale mocno wagę słowa, po czym delikatnie wkracza w subtelne, ale jakże mocno męskie, zamyślenia, melancholie, wspomnienia swoich autoritetów, przyjaciół, czy choćby źródeł inspiracji. Taka mikstura słowa to chyba najlepsza recepta na dobrą poezję, na poezję z pewnego rodzaju modyfikacją różewiczowskiej narracji, na dialog z Panem Cogito, czy wreszcie na własne i mądre: fascynacje, spojrzenia i sądy. Zbigniew Gordziej zdecydowanie kroczy drogą własnej poetyki.

Ależ tak – poeta ma prawo osądzać. Ma prawo gasić bądź rozniecać, ma prawo budować i burzyć. Poeta funkcjonuje w innej, własnej rzeczywistości, będącej zwierciadłem sumienia tego świata. Tego, bo innego nie mamy. I tutaj jest ukryta ta drobna różnica, ten niuans odchodzenia od Herberta czy Różewicza w nasz własny, jakże dojmujący świat. Rozpoznać i nazwać rzeczywistość, pochylić się nad nią, być sumieniem, być krzykiem wręcz na pustkowiu, głosem rozsądku na obcej coraz częściej pustyni wszelkiej myśli i refleksji. To ważne. Może nawet najważniejsze, a Gordziejowi najwyczajniej w świecie się to w „Abracadabrze” udało.

Kolejne znakomite wiersze Gordziewa: „(Nie)wygodne milczenie”, „Opluwacze”, „Billboardy”, czy choćby poruszający dyptyk „Nie mogą ciebie znaleźć” i „Znaleziono Ciebie”. Tom „Abracadabra” jest tomem bardzo wnikliwym. Mamy w nim świat, który widzimy za oknem, świat, który widzimy na ekranach, burzące ład i spokój metafory, słowa, które zmuszają do myślenia... czy też są tam

*panowie, ubrani w drugą twarz / rozdają  
czarne opaski na oczy.*

Chcą pozbawić nas szkiełka i oka, zniwelować wiarę i czucie, chcą nas zgasić, unicestwić, sprawić byśmy stali się hodowlanym drobiem naszych czasów. Powaga słów nie pozwoli im na to. My, strażnicy tych słów, my, poeci mówimy głośno – nie. To nasze „no pasaran” i nasza miłość do słów może jeszcze ocalić ten świat. W czasach zarazy dobrze jest sięgnąć po tak ważną poezję...

*Pisać tak  
by przerwać ciszę w człowieku*

*Mówią, że książka jest jak ogród  
który się nosi w kieszeni*

Ile w nas jeszcze tych ogrodów pozostają? Ilu poetów zapamiętamy? Ile pamięci ocalimy i ile w niej będzie tego świata? Gordziejowa liryka nie pozostawia wątpliwości – Gordziej stawia sprawę jasno – *zawsze warto być człowiekiem*. Jego niezachwiana wiara w ludzkość konfrontuje się z całą tą ludzką deformacją, defraudacją znaczeń, wartości i postaw, ze światowym śmietnikiem serwowanym nam nachalnie każdego dnia z propagandowych szczeniaków, które obrośli w technologiczne nowinki i zmieniły upierzenia, ale ich natura i życie pozostali niezmienni, to niszczyciele człowieka i jego świata zmierzającego do strasznych orwelowskich wizji na naszych oczach wprowadzanych w życie. I po to właśnie jest poezja. Rozpocząć dialog, rozpocząć rozmowę, powiedzieć wyraźnie i wprost, ratujmy co się da, bo na horyzoncie coraz mniej dobra, życia i nadziei. Pozostaje nam wiersz, jak kromka chleba, i kielich gorzkiego wina, które warto wypić wraz z tak skonstruowaną metaforą.

Odnajdziemy u Gordziewa coś jeszcze. To hołd poetom, których już wśród nas nie ma. Głos wdzięczności, radości za spotkania, ich wspomnienia oraz delikatna lekcja sensu ich nieobecności. Te subtelne przerywniki, swoiste pro-memoriał bardzo ubogacają wcześniej opisaną warstwę treściową. Są być może nieodłącznym elementem dobrego tomu poezji, bowiem są świadectwem, że żaden poeta nie jest bezludną, samoistną wyspą, ale wpisuje się w nurt wszystkich twórców „przed nim i po nim”, wpisując się ten nurt z ogromną dozą szacunku dla samego aktu twórczego, dla samej istoty czynienia poezji oraz uświęcanych nią misterii. Bycie poetą bowiem zobowiązuje. Widać wyraźnie, że Zbigniew Gordziej jest tego świadom i odważnie chce to światu zademonstrować. Znakomite są też wiersze dla Rodziców. Słowem jest w tym tomie wszystko, co być powinno. Wszystko, a może nawet coś więcej, to coś, co powoduje, że tom wierszy spotyka się z Historią literatury.

Na koniec pozostaje nam jakże ważna przestroga:

*Cena gniewu zapisuje się  
w komorach serca  
w strukturach mózgu  
Jest wysoka*

*(...)  
By Właściwie Zobaczyć  
trzeba przymknąć oczy  
zmierzyć porcję energii zła  
sięgnąć daleko dalej*

*za Horyzont*

przestroga i konkluzja, dodajmy, że głęboko polemiczna z naszą najświeższą noblistką, która zauważyła w swej twórczości, że *gniew zaprowadza porządek / pokazuje świat w*

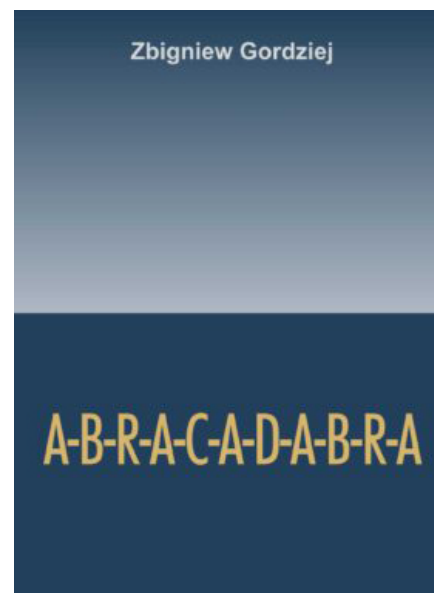
*oczywistym skrócie / w Gniewie powraca też  
dar Jasności Widzenia / o który trudno w  
innych stanach.*

Jaka szkoda, że noblistami nie zostają poeci. Żyjemy jednak w czasach, w których wszystko postawiono już na głowie, nawet rangę literackiego Nobla. Dwa różne punkty widzenia to nie tylko tytuł wiersza, świetnego, przedostatniego wiersza z tomu „Abracadabra”, ale w zasadzie tytuł obrazu tego świata. Mamy w nim dziś, bardziej niż nam się wydaje konflikt dwóch punktów widzenia. Siły światła i siły ciemności. Ciemność, to destrukcja, globalizacja, unifikacja, wyrównanie do zera, światłość... to być może między innymi poezja – poezja ważna, istotna, inteligentna i porywająca. Poezja, która przerywa ciszę, ale co najważniejsze – nie szkodzi i wznieca nadzieję.

A już tak całkiem na koniec wypowiedzmy światu owo zaklęcie – abracadabra - i niech przekłety wirus w koronie odejdzie tam, skąd przyszedł, czego Wam i sobie życzę, a Zbyszkowi Gordziejowi serdecznie dziękuję za ten tom, w którym podzielił się z Wami i ze mną swoim znaczącym słowem, swoją myślą i drogą w nieznane...

Chapeau bas, przyjacielu (...) kapelusze z głów, drodzy Państwo

**Andrzej Walter**



Zbigniew Gordziej, „A-b-r-a-c-a-d-a-b-r-a”. Wydawnictwo LIBRA. Związek Literatów Polskich, Poznań 2019, s. 80.

